

*Ośrodek w Strzyżynie to miejsce, które tysiącom ludzi uratowało życie. Czyżby wkrótce placówka miała przejść do historii?*

Katarzyna Burda

## STRZYŻYNA MUSI OŻYĆ

*„Uwaga, nasza ukochana Strzyżyna znalazła się w niebezpieczeństwie! Dalsza działalność ośrodka jest zagrożona. Wielu z nas właśnie w Strzyżynie wkroczyło na drogę zdrowienia duchowego i właśnie w Strzyżynie odzyskało szacunek do siebie i poczuło, że Wszechświat jest taki, jaki być powinien. Wielu poznało nową wolność i nowe szczęście. Pojęło sens słów Pogoda Ducha i zaznało spokoju...”*

Tak do ratowania Strzyżyny nawoływali jej byli kuracjusze na stronie [www.alkoholizm.jawnet.pl](http://www.alkoholizm.jawnet.pl). Niestety, ich apele nie pomogły. Od 1 lipca ośrodek świeci pustkami. Oficjalnie zamknięto go z powodu konieczności remontu, chociaż posiada wszelkie oficjalne zgody na kontynuowanie działalności, począwszy od Sanepidu, a skończywszy na straży pożarnej. Jego twórcy, byli pacjenci oraz wszyscy sympatycy tego niezwykłego miejsca obawiają się, że do remontu nigdy nie dojdzie, a ośrodek po prostu przestanie istnieć. Trudno sobie wyobrazić większą stratę dla polskiego leczenia odwykowego. Ministerstwo Zdrowia wie o tym, ale milczy. Warto więc przypomnieć, na czym polega fenomen Strzyżyny i jak rozpoczęła się historia tej placówki.

Powstanie niemal każdego ośrodka po latach obrasta w legendę i taką, może bardziej niezwykłą od innych, ma Strzyżyna. Idea dwutygodniowych turnusów terapeutycznych organizowanych przez Ośrodek Terapii Uzależnień Instytutu Psychiatrii i Neurologii rzeczywiście powstała w warunkach nietypowych. Pojawiła się z powodu... przedłużającego się remontu.

### Pamiętny styczeń '87

Wszystko zaczęło się w 1986 roku, kiedy nieustające prace remontowe w Instytucie Psychiatrii i Neurologii spowodowały czasowe zamknięcie działającego przy Instytucie Oddziału Odwykowego (dzisiejszego Ośrodka Terapii Uzależnień), prowadzonego już wów-

czas, podobnie jak i dzisiaj, przez dr med. Bohdana Woronowicza. Pacjenci nie mając gdzie się leczyć, coraz częściej zwracali się do kadry nieczynnego oddziału, tymczasowo rozrzuconej po innych klinikach Instytutu, z prośbą umożliwienie im podjęcia terapii. Dr Woronowicz, kierownik Oddziału, nie pozostał obojętny na te prośby. Pod koniec 1986 roku postanowił zorganizować eksperymentalny, terapeutyczny turnus wyjazdowy dla alkoholików. Miała to być terapia, której wówczas nikt w Polsce jeszcze nie prowadził, opierająca się o program Dwunastu Kroków Anonimowych Alkoholików.

– *Podczas przygotowań nasuwało się wiele wątpliwości natury merytorycznej, bowiem nikt w Polsce nie miał wówczas żadnych doświadczeń z wykorzystywaniem programu Dwunastu Kroków w terapii profesjonalnej* – wspomina dr Bohdan Woronowicz – *Poza tym obawialiśmy się, że wzorem turnusów organizowanych przez inne placówki, nasz turnus może przekształcić się we wczasy nastawione głównie na wypoczynek za państwowe pieniądze, rozrywkę, poszukiwanie przygód sercowych, a nawet potajemne picie alkoholu.*



Jednak wyzwanie zostało podjęte, a na miejsce turnusu wybrano świecący pustkami w sezonie zimowym Ośrodek Szkoleniowo – Rehabilitacyjny IPiN, położony sześćdziesiąt kilometrów od Warszawy we wsi Strzyżyna. Przygotowania to był zupełny żywioł. Zawartość merytoryczną programu określono jedynie w zarysie i zdecydowano, że na bieżąco będzie się ustalać i modyfikować według potrzeb. Na szczęście udało się pozyskać do współpracy czwórkę wolontariuszy, zdrowiejących alkoholików, którzy zdecydowali się wspomóc nader ubogie siły profesjonalnej kadry turnusu w postaci dr. Wo-

ronowicza i pielęgniarki, dojeżdżającej do Strzyżyny zaledwie na kilka dni. Na ten eksperymentalny turnus, który rozpoczął się dokładnie 5 stycznia 1987 roku, wyjechało dwudziestu pacjentów, podzielonych już na miejscu na dwie grupy. Podczas tego turnusu pacjenci pracowali tylko nad Pierwszym Krokiem Anonimowych Alkoholików, dopiero w trakcie następnych turnusów, do programu dołączono kolejne kroki. Początkowe obawy kadry okazały się zupełnie bezzasadne.

– *Wstyd przyznać się, że nie przewidzieliśmy tak dużej dojrzałości, odpowiedzialności i zaangażowania naszych pacjentów* – mówi dr Woronowicz. – *Z ich inicjatywy wprowadzone zostały np. całonocne zajęcia w soboty i przez pół niedzieli, obowiązkowe uczestnictwo w mityngach oraz nieoglądanie telewizji. Dzięki temu pacjenci mogli bardziej koncentrować się na sobie i swoich problemach oraz na tym wszystkim, co dzieje się podczas zajęć terapeutycznych.*

A wieść o turnusach w Strzyżynie zaczęła zataczać coraz szersze kręgi...

### Program, jakiego świat nie widział

Po kilku latach placówka działała już pełną parą jako uzupełnienie programu terapeutycznego Ośrodka Terapii Uzależnień w IPiN.

W Strzyżynie odbywa się rocznie średnio osiem turnusów, w których uczestniczy od 32 do 34 osób, co łącznie daje około 250 osób każdego roku. Organizatorzy decydują się też na utworzenie turnusów dla osób współuzależnionych, a później dla dzieci alkoholików. Nabór na turnusy odbywa się w znacznym stopniu poprzez środowiska związane ze Wspólnotami AA i AI–Anon. Strzyżyna niemal zupełnie obywa się bez profesjonalnej kadry terapeutów uzależnień. Zgodnie z ideą ruchu Anonimowych Alkoholików cała terapia oparta jest na samopomo-

cy, a praca nad Dwunastoma Krokami odbywa się niemal wyłącznie siłami zdrowiejących alkoholików. Pacjenci podzieleni są na grupy, liczące średnio od pięciu do ośmiu osób. Każda z grup realizuje swój własny program, posiada własnego lidera, który jest odpowiedzialny przed liderem całego turnusu i „opiekunami”.

Nad prawidłowym przebiegiem zajęć czuwają liderzy turnusu rekrutujący się z „absolwentów” poprzednich wyjazdów oraz certyfikowani specjaliści psychoterapii uzależnień (dr Marta Bo-

*uczestników turnusów istotna była możliwość przyglądania się, w bezpiecznych warunkach, przeżyciom i zachowaniom swoich bliskich, obserwując ich poprzez innych uczestników turnusów.*

Nowatorski pomysł na połączenie w ramach jednego wyjazdu terapii dla osób uzależnionych i współzależnionych przynosi obu stronom jeszcze więcej korzyści. Kadra ośrodka postanawia sprawdzić, co pacjenci sądzą o tym pomysłe i jakie refleksje mają po spotkaniu z tymi „z drugiej strony barykady”. W ankietach wypowiada



gulas) oraz superwizor (dr med. Bohdan Woronowicz). Osoby te prowadzą jedynie nadzór nad przebiegiem całości programu, ewentualnie interweniują w trudnych sytuacjach, zaś cały ciężar spoczywa na nieprofesjonalistach, gdyż oni są w istocie odpowiedzialni za realizację terapii. Taki sposób prowadzenia terapii jest też bardzo oszczędny, bo nie wymaga zatrudnienia całego zespołu wyspecjalizowanej kadry.

Uczestnicy turnusów rehabilitacyjnych czują, że wszystko spoczywa w ich rękach. Muszą pomóc sobie sami, a specjaliści mogą ich w tym jedynie wspierać. Bardzo korzystne okazuje się także połączenie w ramach jednego turnusu osób uzależnionych ze współzależnymi. Poranna gimnastyka, spotkanie społeczności, mityngi AA na przemian z mityngami Al-Anon oraz wieczorny bilans podsumowujący dzień są wspólne dla wszystkich grup. – *Taki sposób organizacji terapii ułatwia zrozumienie, przez analogię, swoich bliskich i pomaga w późniejszej poprawie relacji i funkcjonowania rodziny* – przekazuje dr Woronowicz. – *Dla wielu*

się na ten temat prawie sto osób. Uzależnieni podkreślają, że zaczęli lepiej rozumieć ból i bezsilność swoich bliskich, pojęli, że współzależnienie to także choroba, w dodatku podobna do alkoholizmu. Dociera do nich, że ich bliscy – matki, żony, dzieci mogą być nawet bardziej chore od nich samych i również wymagają pomocy, nabierają nadziei na realne zmiany w domu i przestają krzywo patrzeć na uczestnictwo bliskich w Al-Anon.

Niemniej korzyści wskazują osoby współzależnione. Dla nich najważniejszą lekcją wyniesioną ze wspólnej terapii z uzależnionymi jest zrozumienie, że zachowania alkoholika wynikają z choroby, a nie z braku miłości; że ich własna choroba może być cięższa niż alkoholizm. Współzależnione matki i żony wreszcie mogą zredukować swój strach przed alkoholikiem i zrozumieć, na czym polega uzależnienie. Wyjeżdżają do domu pokrzepione i odmienione.

Sława programu terapeutycznego Strzyżyny sięga coraz dalej. Do ośrodka zaczynają ściągać pacjenci z najdal-

szych zakątków Polski. Pojawiają się również kuracjusze zagraniczni. Wśród absolwentów strzyżyńskich turnusów są osoby uzależnione i współzależnione z takich krajów jak Rosja, Słowacja, Litwa, Łotwa i Węgry. Dla osób, które nie znały języka polskiego, zorganizowano zajęcia w grupach rosyjskojęzycznych, sponsorowanych przez Fundację im. Stefana Batorego.

### Pacjenci stworzyli – pacjenci ratują

Dziś Strzyżyna stoi pusta, choć kadra ośrodka, a przede wszystkim sami pacjenci – byli i aktualni – zrobili wiele, żeby pomóc placówce. Na wieść o tym, że Strzyżyna potrzebuje remontu, pacjenci zorganizowali składkę, za którą wymieniono okna, przeprowadzone zostały także inne najpilniejsze remonty. To niestety nie pomogło. Jednak osoby, którym kiedyś Strzyżyna uratowała życie, nie zamierzają się poddawać. Założyły Stowarzyszenie Strzyżyniaków i wciąż dobijają się do władz IPiN z prośbami o ponowne uruchomienie ośrodka. Intensywnie poszukują także funduszy na remont. Oby udało im się przekonać kierownictwo IPiN, że tak ważne dla wielu ludzi miejsce ma prawo do istnienia i że warto wydać na nie pieniądze – bo to podobno o pieniądze (a raczej ich brak) jak zwykle rzecz się rozchodzi...

Dr Woronowicz nie jest jednak przekonany, czy rzeczywiście w tym rzecz. – *Jeżeli spróbujemy pomyśleć logicznie, to umiejętność korzystania z programu Dwunastu Kroków i przekierowywanie pacjentów do grup samopomocowych powoduje odciążenie placówek publicznej opieki zdrowotnej* – mówi twórca Strzyżyny – *Mniej pacjentów w placówkach finansowanych ze środków NFZ to przecież ogromne, niestety zauważalne jedynie przez osoby umiejące liczyć, oszczędności finansowe. Z naszych turnusów skorzystało ponad cztery tysiące osób. Większość z nich nie korzysta dzisiaj ze świadczeń publicznej opieki zdrowotnej, a tylko z grup samopomocowych.* Dr Woronowicz twierdzi, że gdyby komuś chciało się policzyć, ile kosztuje rocznie leczenie jednej osoby uzależnionej czy współzależnionej, krążącej między poradniami i oddziałami, a ile dzięki Strzyżynie można zaoszczędzić, wówczas zrobiono by wszystko, żeby Strzyżynę utrzymać. Wciąż w to wierzy.